

# KCK i ŚARR sądzą się o pieniądze

Monika Rosmanowska

2010-02-22, ostatnia aktualizacja 2010-02-21 19:58



**Prosta formuła - w piszecie wniosek o unijne wsparcie, a my za to płacimy - nie zadziałała. Świętokrzyska Agencja Rozwoju Regionu i Kieleckie Centrum Kultury oskarżają się o niekompetencję i walczą przed sądem o kilkadziesiąt tysięcy niewypłaconych złotych.**

Instytucje współpracowały przy tworzeniu wniosku do Regionalnego Programu Operacyjnego, z którego KCK chciał dostać pieniądze na termomodernizację swojej siedziby. Początkowo wszystko przebiegało jak należy - projekt wymagał przeprowadzenia m.in. audytu energetycznego, agencja go zrobiła, a KCK za to zapłacił. Problemy zaczęły się przy tworzeniu studium wykonalności i pisaniu wniosku.

Agencja przygotowała dokumenty, a KCK w określonym terminie złożył je w urządzie marszałkowskim, odpowiedzialnym za przyznawanie unijnych pieniędzy. Wsparcia jednak nie dostał, bo wniosek odpadł już na etapie sprawdzania pod względem formalnym. - Dostaliśmy informację, że jest nie na temat - mówi Magdalena Kusztal, dyrektorka Kieleckiego Centrum Kultury.

Warunkiem przyznania pieniędzy na termomodernizację było uchwalenie przez ministra gospodarki rozporządzenia dotyczącego udzielania pomocy publicznej dla inwestycji energetycznych. Gdy przepisy nie pojawiały się tuż przed zakończeniem rekrutacji urzędnicy zdecydowali o wyłączeniu termomodernizacji z konkursu. KCK nie powinien więc być wniosku w ogóle składać. - Gdybyśmy dostali słabszą liczbę punktów i przepadli z powodu braku pieniędzy, to nie byłoby sprawy, ale on nie mógł być w ogóle rozpatrywany! Agencja była odpowiedzialna za napisanie wniosku i jego koordynowanie. Nie dopilnowała sprawy, a więc nie wywiązała się ze swoich obowiązków i nie należy jej się wynagrodzenie - tłumaczy Magdalena Kusztal.

KCK twierdzi, że nie został poinformowany, że startowanie w konkursie jest bezcelowe. - Przygotowanie wniosku i studium wykonalności kosztuje. Oba dokumenty są aktualne tylko przez jakiś czas, przygotowuje się więc je pod konkretny konkurs, by zwiększyć swoje szanse. Gdybyśmy wiedzieli, że nie będziemy mogli wystartować nie robilibyśmy wówczas tego - przekonuje Miłosz Pamuła z KCK.

Zupełnie inaczej sprawę widzi agencja, która twierdzi, że współpraca nie była uzależniona od przygotowania dokumentów pod konkurs organizowany w określonym terminie. - Wykonaliśmy swoją pracę i poinformowaliśmy KCK o tym, że wypadną z niego wnioski dotyczące termomodernizacji. Mimo to instytucja podjęła decyzję o złożeniu dokumentów - twierdzi Ewa Cybula, prezes ŚARR.

Jako koordynację agencja rozumie aktualizację dokumentów, którą - jak zapewnia - w czasie

współpracy robiła. - I nadal moglibyśmy współpracować. Wystarczy ponownie zaktualizować dokumenty, by KCK mógł znów wystartować w konkursie. Rozporządzenie ministra już jest, a do końca marca można składać wnioski - dodaje. - Składając wniosek w pierwszym terminie KCK nic nie zyskał, ale też nie stracił. Jeśli przegra w sądzie oprócz zaległych pieniędzy będzie musiał pokryć koszty sądowe - przypomina Cybula.

Jak zapewniają specjaliści do takich sytuacji dochodzi rzadko. Agencje, które przygotowują unijne wnioski podpisują zwykle umowy w taki sposób, że na początku klient płaci niewielką kwotę, a prowizja należy się agencji dopiero, gdy projekt zostanie dofinansowany. - I to jest uczciwe rozliczenie. I my, i klient zyskujemy tylko wówczas, gdy projekt odniesie sukces. Ponadto mamy taką zasadę, że nie piszemy wniosków, które nie mają szans na otrzymanie dotacji - zapewnia **Mirosław Kopik z Europejskiej Agencji Rozwoju**.

Spór rozstrzygnie sąd, ale zdaniem specjalistów do takiej sytuacji w ogóle nie powinno dojść. - To kuriozalna sprawa, u podłoża której leżą niezaspokojone ambicje. Obie instytucje bawią się publicznymi pieniędzmi - oburza się osoba zaangażowana w pozyskiwanie unijnych pieniędzy.

monika.rosmanowska@kielce.agora.pl

Źródło: Gazeta Wyborcza Kielce